Echo

Rok X. Nr. 64. Łódź, środa 7 marca 1934 r.

... tel. 133-26, 102-25. Administracja tel. 182-25, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" ... zł. ... gr. Odnoszenie do domów 50 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

W Hiszpanji coraz głośniej krzyczą:

Niech żyje król Alfons!

Katalonja walczyć będzie o ustrój republikański.

Paryż, 7 marca. (Tel. wł.) W Madrycie odbyło się pierwsze posiedzenie nowego gabinetu Lerroux celem omówienia deklaracji programowej. Sytuacja polityczna w Hiszpanji jest w dalszym ciągu

naprężona.

Skład nowego gabinetu nie zadawala ani prawicy, ani lewicy. W kołach lewicowych wzrastają tendencje opozycyjne. W wielu miastach prowincjonalnych odbyły się burzliwe manifestacje za utworzeniem jednolitego frontu lewicy. Powzięto rezolucje o konieczności obrony ustroju republikańskiego przed zamachami ze strony prawicy, a w szczególności

monarchistów i faszystów.

Najbardziej burzliwy przebieg miały manifestacje w Barcelonie, w których wzięło udział kilkanaście tysięcy osób.

Prezydent Katalonji Companys oświadczył, że Katalonja opowie się przeciwko przywróceniu monarchji i będzie walczyła do ostatniej kropli krwi za utrzymaniem

ustroju republikańskiego.

Inny przywódca kataloński, Dencas, zaznaczył w swem przemówieniu, że Katalonja będzie raczej krajem czerwonej dyktatury, aniżeli miałaby się ugiąć przed reakcją. Z drugiej zaś strony należy nadmienić, że w północnej Hiszpanji, a w szczególności w krajów Basków, daje się zauważyć

silny wzrost ruchu monarchistycznego.

Z Barcelony donoszą o aresztowaniu w czasie tajnego zebrania 44 działaczy monarchistycznych w tej liczbie znanego przywódcę grupy faszystów hiszpańskich, posła dr. Albinana oraz 2-ch pułkowników, jednego kapitana i jednego porucznika służby czynnej. Dr. Albinana stawiał opór podczas aresztowania, powołując się na swoją nietykalność poselską i grożąc policjantom rewolwerem. Monarchiści wznosili podczas aresztowania

okrzyki na cześć króla

i niepodzielnej Hiszpanji. Wykrycie istnienia tajnej organizacji monarchistycznej w Barcelonie, będącej centrum akcji elementów lewicowych, wywołało wielkie wrażenie.

Paryż, 7 marca. (Tel. wł.) Jak donoszą z Madrytu gabinet Lerroux nie znalazł przychylnego przyjęcia w opinji, która mu nie wróży długiego żywota. Gabinet ma za sobą tylko 140 głosów w Kortezach i dopiero przy 160 głosach prawicowych może rozporządzać

stałą większością,

jednakże prawica uzależnia swoje poparcie od szeregu warunków, a jej przywódca Gil Robles oświadczył, że prawica obali rząd, z chwilą gdy prowadziłby sprzeczną z jej pogromem politykę.

Powrót robotników do krajów ojczystych

na koszt kopalni węgla.

Paryż, 7 marca. Z Lens donoszą, że w kilku tamtejszych kopalniach węgla wywieszono afisze, wzywające górników do powrotu

do krajów ojczystych,

lub o urlopy. Obcokrajowcom pragnącym powrócić do kraju ojczystego towarzystwa kopalni zobowiązują się pokryć koszty podróży. Obcokrajowcy, korzystający z urlopów, otrzymać mają

zwrot kosztów podróży

w obie strony. Urlopy przewidziane są na 6 miesięcy. Powrót do Francji uzależniony jest od świadectwa lekarskiego. Komunikat nie wskazuje, w jakich okolicznościach będą się odbywały badania lekarskie.

Bokser oblany naftą.

Ohydna zbrodnia w garderobie.

Wiedeń, 7 marca. (Tel. wł.) Młody bokser austrjacki wagi piórkowej, Corona, padł ofiarą ohydnej zbrodni na tle rywalizacji zawodowej. Po meczu znaleziono Coronę w garderobie

strasznie pokaleczonego

i leżącego bez przytomności. Otrzymał on potężny cios w ciemię i twarz oraz miał podcięte muskuły na obu ramionach, a cały był oblany naftą, co wskazuje, że zbrodniarz zamierzał go

podpalić.

Istnieje nadzieja uratowania życia Coronie, jednakże obrażenia jego są tak poważne, że jako bokser nie będzie mógł już więcej występować.

Trzy skrwawione ciała na podłodze.

TRAGICZNY KONIEC FLIRTÓW.

Jedna osoba zabita — dwie śmiertelnie ranne.

Łódź, 7 marca. Nie przebrzmiały jeszcze echa krwawej tragedji miłosnej, jaka onegdajszej nocy miała miejsce w domu przy ulicy Gdańskiej 21, gdzie niejaka Wojtasiówna zabiła swego narzeczonego Szymańskiego, gdy oto ubiegłej nocy mieszkańcy ulicy Wólczańskiej zaalarmowani zostali wiadomością o podobnej tragedji w domu pod numerem 177.

W domu tym zajmowała jednopokojowe mieszkanie Antonina Lipińska wraz z 24-letią córką — Heleną.

Na temat Lipińskiej krążyły wśród sąsiadów

najrozmaitsze wersje,

z których wynikało, że nie cieszyła się ona zbyt dobrą opinją. Podczas nieobecności matki, Lipińską odwiedzili jej znajomi Alojzy Karolewski i Kazimierz Kurpik, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 21.

Nie obyło się oczywiście bez libacji. Około godziny 1 i pół w nocy pomiędzy Kurpikiem i Karolewskim.

wynikła sprzeczka.

Obaj przyjaciele powodowani zazdrością o Lipińską skoczyli sobie do oczu. Helena Lipińska usiłowała uspokoić obu mężczyzn, co się jej jednak nie udało. W pewnej chwili Alojzy Karolewski wyciągnął rewolwer

i począł strzelać.

Od kul pierwszy padł Kazimierz Kurpik, a następnie Lipińska.

Widząc dwie pławiące się we krwi ofiary Karolewski

strzelił sobie w głowę.

Gdy zaalarmowani strzelaniną i jękami ofiar sąsiedzi wbiegli do mieszkania Lipińskich, ujrzeli leżące na podwórzu trzy ciała ludzkie.

Zawezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe i policję.

Przybyły w chwilę później lekarz zajął się ratowaniem ofiar krwawej tragedji miłosnej.

Kazimierz Kurpik, trafiony trzema kulami w piersi

już nie żył.

Helena Lipińska oraz Alojzy Karolewski żyli, choć stan ich jest bardzo ciężki.

Lipińską przewieziono do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej, natomiast Karolewskiego — do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Zwłoki zamordowanego Kurpika zabezpieczono na miejscu do czasu zejścia komisji sądowo-lekarskiej.

Mieszkanie, w którym rozegrała się krwawa tragedja zostało opieczętowane, zaś przed niem wystawiony posterunek policyjny.

Dalszych szczegółów tej krwawej tragedji narazie brak.

Szczegóły te ujawni niewątpliwie wszczęte przez organa bezpieczeństwa dochodzenie. Jak stwierdził nasz sprawozdawca od wczesnego rana przed domem w którym dokonana została zbrodnia podwójnego zabójstwa i samobójstwa gromadziły się tłumy ciekawych.

By nadzieje na lepsze życie nie uwiędły.

Ojciec Św. o kończącym się Roku Świętym.

(Miasto Watykańskie), 7 marca. Wczoraj, podczas konsystorza tajnego, zwołanego dla zasięgnięcia opinji kardynałów w sprawie kanonizacji błogosławionych Józefa Cottolengo, Konrada Parzham i Małgorzaty Redi, Ojciec św. wygłosił

dłuższe przemówienie,

poświęcone kończącemu się Latu Miłosciwemu. Wielką pociechą dla Papieża jest wspaniały duchowy rezultat tego Jubileuszu, podobnie, jak budującym był przepiękny widok niezliczonych pielgrzymów, idących w zawody z ludem rzymskim. „Zaiste, nie niepohamowane dążenia skłóconych klas społecznych, nie korzyści własne różnych narodów pobudziły i poruszyły dusze — mówił Ojciec św. — lecz jedynie

pobożność i religja,

jedynie pragnienie oddania hołdu Ojcu wspólnemu. „Przemówienie swe zakończył Pius XI życzeniem, by nadzieje na czasy lepsze i życie bardziej doskonałe i cnotliwe nie uwiędły jak delikatne kwiaty lecz przyniosły najlepsze owoce, szczęśliwie doprowadzając je do dojrzałości.

Napady bandyckie pod Łęczycą.

Niebezpieczna szosa.

Łódź, 7 marca. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na odcinku szosy Topola—Błonie, w powiecie łęczyckim dokonano napadu rabunkowego. Z targu w Łęczycy powracał wozem zamieszkały w osadzie Grabów Gustaw Etlinger wraz z żoną. Gdy przejeżdżali obok niewielkiego lasu wybiegło zza drzew 2 uzbrojonych osobników, którzy pod groźbą użycia broni domagali się

wydania pieniędzy.

Na szczęście dla napadniętych w oddali ukazało się kilka wozów. Etlingerowie poczęli też wzywać pomocy. Spłoszeni bandyci ukryli się w lesie. W godzinę później, na tymże odcinku szosy, ci sami sprawcy (jak wynikało z zeznań poszkodowanych) napadli na inny wóz, którym jechali Adam Jędrzejczak i Stefanja Ciszewska oraz łodzianin — Józef Przybysz.

Bandyci tak samo

zażądali pieniędzy.

Jędrzejczak posiadał przy sobie znaczniejszą kwotę pieniędzy i w obawie zrabowania rzucił się do ucieczki, co mu się szczęśliwie udało. Bandyci nie mieli zamiaru gonić uciekającego i pobili Przybysza i Ciszewską, przyczem przewrócili wóz.

Mimo otrzymanych razów oboje napadnięci wszczęli krzyk. Przestraszeni bandyci i tym razem nie zrabowawszy nic rzucili się do ucieczki.

Na wieść o dokonanych napadach komenda policji powiatowej w Łęczycy wszczęła energiczne poszukiwania za zbiegłymi opryszkami. Na ślad sprawców dotąd jednak nie natrafiono.

Kat w Białymstoku.

Morderca bratowej skazany na śmierć.

Białystok, 7 marca. Wczoraj ogłoszony został wyrok w sądzie doraźnym w sprawie Jana Niewińskiego. Sąd doraźny uznał 24-letniego Jana Niewińskiego winnym zabójstwa swej bratowej Anieli Niewińskiej,

będącej w stanie odmiennym

oraz zrabowania następnie 630 zł. z mieszkania zamordowanej. Za przestępstwa te Niewiński na mocy art. 225 par. 1, 33 kk. oraz art. 32 rozp. Prezydenta R. P. o sądach doraźnych skazany został na śmierć przez powieszenie i na utratę wszystkich praw obywatelskich. Skazany wyrok przyjął w milczeniu. Zaczął się jedynie rozglądać po policjantach jakby oczekiwał od nich jakiejś odpowiedzi lub pomocy. Następnie podczas odczytywania motywów wyroku zmienił się na twarzy.

Sąd określił w motywach, że mord dokonany został z premedytacją. Żadnych okoliczności łagodzących w myśl art. 3 rozp. Prezydenta o sądach doraźnych, któreby mogły wpłynąć na złagodzenie kary, sąd nie mógł się dopatrzeć. Obrońca adw. Tillemann zapowiedział odniesienie się w drodze telegraficznej do P. Prezydenta z prośbą o łaskę. W razie nieskorzystania przez P. Prezydenta z prawa łaski, wyrok wykonany zostanie na dziedzińcu więziennym w Białymstoku.

Zwolnienie 8-miu Polaków z więzienia w Kownie.

Ryga, 7 marca. Według wiadomości otrzymanych z Kowna, wczoraj zwolniono z więzienia 8 Polaków, aresztowanych podczas ostatnich antypolskich zajść na Litwie. Zwolnienie nastąpiło, jak oficjalnie wyjaśniają, w związku z amnestją, ogłoszoną spowodu święta 16 lutego.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.29, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 9.04, w płaceniu 9.02; funt angelski w żądaniu 27, w płaceniu 26.80; rubel złoty w żądaniu 4.74, w płaceniu 4.72; marka w żądaniu 2.10 i pół, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.28.

Świat się zbroi...

U góry: Największy samolot bombowy świata wybudowała Francja. Zbudowany całkowicie z metalu osiąga szybkość 320 klm. na godzinę. U dołu: „K 18" nowy krążownik podwodny floty holenderskiej.

Projekt domu im. Marszałka Piłsudskiego w Łodzi.

Komitet Obywatelski w Łodzi, zajął się energicznie zbiórką funduszów na budowę pomnika - Domu im. Marsz. Piłsudskiego, w którym znalazłyby pomieszczenie wszystkie organizacje społeczne, kulturalne i P. W. ze Strzelcem na czele. Komitet zatwierdził już projekt architektoniczny, który powyżej podajemy.

Napad na bezrobotną.
Dziwna ironja losu.

Z Poznania donoszą:

W centrum miasta, bowiem na ulicy Jagiellońskiej tuż za gmachem Banku Polskiego, napadnięto na bezrobotną Franciszkę Klimczakównę. Napastnik zadał Klimczakównie silny cios

pięścią w twarz,

a następnie wyrwał jej z ręki torebkę i począł uciekać w stronę ulicy Bernardyńskiej. Na krzyk dziewczyny rzucili się za opryszkiem przechodnie i wkrótce przytrzymali go. Po odprowadzeniu do I komisarjatu PP. stwierdzono, że napastnikiem jest również bezrobotny Helmut Zellmann, bez stałego miejsca zamieszkania, od pewnego czasu nocujący w azylu dla bezdomnych.

Ironja losu chciała, że Klimczakówna,

sama bez dachu nad głową,

w torebce miała tylko 20 gr. na opłacenie noclegu w tem samem schronisku dla bezdomnych, którego „lokator" zamierzał ją ograbić.

Zellmanna zatrzymano w areszcie, a Klimczakównę przekazano Wydziałowi Opieki Społecznej.

Tragedja miłosna kaprala 86 p.p.
Dwa trupy.

Wilno, 7 marca. — W Nowo-Wilejce Józef Balcerak, kapral 86 p. p. z Mołodeczna zastrzelił Marję Dobrowolską a następnie sam pozbawił się życia.

Z pozostawionego listu wynika, że oboje odbierają sobie życie na tle miłosnem.

Niecierpliwy bocian.
Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 7 marca. W dniu dzisiejszym na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego przy ulicy Gdańskiej wydarzył się niecodzienny wypadek. Około godziny 8 rano dyżurni sanitarjusze usłyszeli przeraźliwy krzyk kobiety wzywającej ratunku.

Na schodach prowadzących do budynku pogotowia leżała młoda wynędzniała kobieta, zaś obok niej

noworodek płci żeńskiej.

Jak się okazało kobieta szła po pomoc i w przedsionku lokalu pogotowia upadła i urodziła dziecko.

Matką okazała się 21-letnia Zofja Kowalczyk, bezrobotna i bezdomna. Matkę i noworodka przewieziono do szpitala położniczego przy ulicy Narutowicza.

Na ulicy Pabjanickiej usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 29-letni Mikołaj Stolarek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

W bójce przy ulicy Włodzimierskiej został dotkliwie poturbowany 21-letni Chaim Berkman, handlarz, zamieszkały w Strykowie. Ofierze bójki udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Alberta I.

Łódź, 7 marca. W sobotę dnia 10 marca o godz. 11 rano odprawi J. E. ks. bp. dr. Tymieniecki w katedrze Św. Stanisława Kostki nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Alberta I króla Belgów.

Złodziej w mieszkaniu krawca.
Zatrzymany amator futra.

Łódź, 7 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, Jan Just, zamieszkały przy Alejach Kościuszki 41 usłyszał podejrzane szmery w przedpokoju swego mieszkania. Gdy zaniepokojony zajrzał tam zobaczył jakiegoś osobnika, który porwał wiszące na wieszaku futro i począł uciekać.

Na wszczęty przez poszkodowanego alarm za uciekającym złodziejem zorganizowano pościg.

W rezultacie amator futra został zatrzymany. Złodzieja osadzono w VII komisarjacie policji. Zatrzymanym okazał się niejaki Hersz Goldberg, zamieszkały przy ulicy Smugowej 12.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Paryżu odbyły się liczne rewizje u osób, które otrzymały czeki od Stawiskiego. Stwierdzono, że wielki oszust jadał śniadania z ministrami i Paul Boncour odwiedzał często Stawiskich.

(—) Wicekanclerz Fey oświadczył, że rząd austrjacki może pertraktować tylko z rządem niemieckim, a nie z Habichtem.

(—) Fabryka samochodów „Citroen" ma być objęta przez konsorcjum banków.

(—) Delegacja brytyjska do rokowań handlowych z Polską wyjechała do Warszawy.

(—) Na kolei moskiewsko-kazańskiej w odległości 8 klm. od Moskwy zderzyły się 2 pociągi podmiejskie. Jest 19 zabitych, 44 ciężko i 8 lżej rannych.

(—) Rada Ministrów uchwaliła wczoraj zniesienie sądów doraźnych w stosunku do wszystkich przestępstw z wyjątkiem szpiegostwa.

(—) Sejm uchwalił wczoraj porozumienie celne z Niemcami i ustawę o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, która pozwala min. spraw wojskowych budować schrony w domach na koszt ich właścicieli. Dalej uchwalono ustawę o loterji klasowej, która pozwala na zmniejszenie opłaty na rzecz skarbu państwa z wygranych. Dotychczas opłata ta wynosiła 20 procent.

Dalej uchwalono nowelę o izbach przemysłowo-handlowych, przewidującą podwyższenie 5 proc. opłaty od świadectw przemysłowych na rzecz izb. Uchwalono ustawę o filmach. Z ważniejszych jej punktów należy wymienić powołanie do życia rady filmowej. Ustawa ta m. in. głosi, że młodzież już od lat 17 może uczęszczać do kin na wszelkie filmy, a nie jak dotychczas od lat 18.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w czwartek.

(—) W Warszawie zmarł em. inspektor armji ś. p. generał Jan Romer.

Kobiety usiłowały zlynczować właściciela tajnej gorzelni.

Wilno, 7 marca. We wsi Ludzianki gm. twereckiej spaliły się gospodarstwa 11 włościan. Pożar powstał w zabudowaniach Jana Pietkiewicza, który prowadził

tajną gorzelnię samogonki.

Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością niszcząc dobytek włościan.

Dowiedziawszy się o przyczynie pożaru kilkanaście kobiet przeważnie poszkodowanych, usiłowało zlinczować Pietkiewicza. Przeszkodził jednak temu sołtys Jarosiński i włościanie, którzy z rąk wzburzonych niewiast wyrwali pokrwawionego Pietkiewicza.

1400 osób w połowie kwietnia znajdzie pracę przy kanalizacji.

Łódź, dn. 7 marca. Jak zdołaliśmy się poinformować w połowie kwietnia rozpocznie się rekrutacja robotników, którzy zatrudnieni zostaną przy pracy dookoła kanalizacji, regulacji i budowy wodociągów.

Według ustalonych projektów w roku bieżącym Wydział Kanalizacji i Wodociągów zatrudni

około 1,400 robotników,

to znaczy tyle ile w ubiegłym roku, wyłączając jednak tych, którzy stale zostali zatrudnieni oraz tych staruszków, którzy otrzymali przez nową ustawę emeryturę.

Wszyscy zatrudnieni zostaną

po 6 dni w tygodniu.

A teraz ciekawe — gdzie przeprowadzane będą roboty kanalizacyjne?

Otóż przedewszystkiem na ul. Piotrkowskiej na odcinku od ul. Emilji do Głównej. Następnie na ul. Emilji, Magazynowej, dalej roboty biec będą przez park Źródlisko, ul. Wodną, Złotą, Wysoką do ul. Tramwajowej.

W dalszym ciągu, według ustalonych planów budowany będzie kanał na ul. Nawrot od ul. Juljusza do Targowej. Pozatem wybudowany zostanie niewielki kanalik przy ul. Miedzianej. Ogółem Wydział Kanalizacji i Wodociągów wybuduje

5 kilometrów kanałów.

Z innych robót związanych z kanalizacją, przewidziane jest wybudowanie około 20 studzienek.

— Przed kilkoma dniami zainteresowaliśmy się kwestją: czy istnieją możliwości wcześniejszego rozpoczęcia robót kanalizacyjnych i oto obecnie informują nas, że jest to zupełnie wykluczone dla dwóch powodów. Przedewszystkiem spowodu wyczerpania starego budżetu, nowy bowiem przewiduje fundusze dopiero od połowy kwietnia. A drugi powód: nieustabilizowana pogoda. Nie są wykluczone w marcu przymrozki.

Oto sytuacja na odcinku robót kanalizacyjnych.

Piękny świt, szare popołudnie. Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 7 marca. Dziś o godzinie 8 rano termometr wykazywał 2 stopnie powyżej zera.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 735,4 milimetra.

Wiatr południowy z szybkością 12 metrów na sekundę.

Stan barometryczny stale się obniża.

Dziś pochmurno, przyczem zachmurzenie wciąż wzrasta. Opady nie są wykluczone.

DRUGA SERJA NAGRÓD
za uważne czytanie!

Słowo z umyślnym błędem (cyfrą) na 4 stronie wyciąć i zachować!

Co tydzień 11 nagród!

Pierwsza jaskółka przedwyborcza.
Ulotka Unji Zw. Zaw. Prac. Umysłowych.

Łódź, 7 marca. Dziś rano na mieście ukazała się pierwsza ulotka wyborcza wydana przez Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych w Łodzi.

Ulotka ta w treści swej

nie wskazuje na kandydatów

względnie na listę wyborczą, która poprze świat pracowniczy — podpisana jest jednak przez Unję Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi i to właśnie nadaje tej ulotce właściwe oblicze.

Unja jak wiadomo popiera rząd. W ulotce tej Komitet powiada, że kandydaci wysuwani przez te czy inne ugrupowania polityczne, którzy mają reprezentować świat pracowniczy, muszą posiadać ku temu legitymację popartą rzetelną i ofiarną pracą klasy pracującej. A dalej, że „oblicze przyszłej Rady Miejskiej musi odpowiadać stosunkowi społecznemu Łodzi która jest miastem robotniczo-pracowniczem".

Ulotkę tę podpisały organizacje i związki należące do Unji.

Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej w dniu 19-tym marca.

Łódź, 7 marca. Jak się dowiadujemy na skutek pisma Kuratorjum Szkolnego Warszawskiego Kurja Biskupia w Łodzi z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zarządziła odprawienie nabożeństw w dniu 19 marca dla młodzieży szkół powszechnych i średnich o godzinie 9 rano

w tych kościołach,

do których dziatwa zazwyczaj uczęszcza.

O godzinie 10 rano w katedrze św. St. Kostki odbędzie się nabożeństwo solenne, podczas którego Mszę św. celebrować będzie J. E. ks. biskup dr. Wincenty Tymieniecki.

W nabożeństwie tem wezmą udział przedstawiciele władz, wojsko, delegacje młodzieży szkół średnich, organizacje b. wojskowych, stowarzyszenia itd.

ŻYCIE PABJANIC.

Nielegalny ubój wieprza.
Skonfiskowane mięso.

Pabjanice, 7 marca. Edward Grzegorzewski, stały mieszkaniec wsi Rzechty gm. Mąki pow. sieradzkiego przywiózł na targ mięso z zabitego przez siebie wieprza, które sprzedawał po znacznie tańszej cenie, niż w jatkach. Ponieważ na własną rękę uboju prowadzić nie wolno i każde mięso zanim uznane zostanie do rozprzedaży winno być ostemplowane, policja skonfiskowała naiwnemu wieśniakowi przywiezione mięso wieprzowe, a kmiotka pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

Nadmienić należy, że bezrobotni miasta zakupują mięso po

znacznie niższych cenach

wprost z jatki przy Rzeźni Miejskiej, wobec czego wszelka konkurencja w rodzaju powyższym zgóry skazana jest na niepowodzenie.

NÓŻ W GŁOWIE EX-POLICJANTA.
Krwawy napad w mrokach nocy.

Pabjanice, dnia 7 marca. — W dniu wczorajszym o godz. 10-ej wieczorem wracał z fabryki do domu były policjant a obecnie robotnik Antoni Śniady zam. przy ul. Pięknej. Gdy Śniady był już wpobliżu swego mieszkania, z bramy jednego z domów wyskoczył jakiś osobnik, który rzucił się na Śniadego i począł zadawać mu

ciosy nożem.

Wywiązała się walka napadniętego z napastnikiem, która ściągnęła przechodniów. W pewnym momencie napastnik uderzył Śniadego nożem w głowę, wskutek czego nóż złamał się, przyczem ostrze pozostało w czaszce.

Zaalarmowana policja aresztowała napastnika, którym okazał się niejaki Błoch, zamieszkały przy ul. Pięknej 2.

Ciężko rannego Śniadego odwieziono do szpitala.

Podłoże napadu — porachunki osobiste.

KRADZIEŻ SPODNI.

Pabjanice, 7 marca. Do krawca Joaba, zamieszkałego przy placu Gen. Dąbrowskiego 8, zgłosił się niejaki Saktura i pod pozorem kupna spodni zmylił czujność krawca i ukradł 1 parę spodni. Kradzież rychło zauważył poszkodowany i puścił się w pogoń za uciekającym złodziejem. Gonitwie tej przyglądało się sporo przechodniów, spośród których kilku przyłączyło się do pogoni. W pewnym momencie na ul. Garncarskiej uciekający porzucił ukradzione spodnie i sam zginął z oczu goniącym. Policja odszukała jednak amatora tanich spodni i osadziła go w areszcie.

ŻYCIE ZGIERZA.

Strajk zgierski zlikwidowany.
Dyrekcja fabryki przyjmuje spowrotem zredukowanych.

Zgierz, 7 marca. Wybuchł strajk w f-mie S. Uryson, wskutek bezpodstawnej redukcji oraz wywieszenia przepisów krzywdzących robotników.

W firmie tej już od dłuższego czasu dochodziło do zatargów najczęściej z winy dyrekcji. Robotnikom stale pogarszano warunki płacy i pracy.

Jak się obecnie dowiadujemy wczoraj o godzinie 15-ej strajk

został zlikwidowany.

Po 3-godz. konferencji, na której obecni byli S. Uryson, kierownik Związku Karcher, komisarz P. P., inspektor pracy Opolski i dyrektor f-my Hil, zapadła decyzja, na mocy której dyrekcja fabryki zaprzestała wykonania planu redukcji i zobowiązała się do ponownego przyjęcia do pracy wszytkich bez wyjątku zredukowanych robotników.

Rozkład jazdy autobusów
kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

EGZAMIN Z RATOWNICTWA PRZECIWGAZOWEGO.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości wszystkim pp. lekarzy, którzy wysłuchali IV kurs ratownictwa przeciwgazowego w Łodzi, że egzamin, wyznaczony na dzień 25 marca r. b. (niedziela) odbędzie się w dniu 17 marca r. b. (sobota) o godzinę 8 m. 30 wieczorem w lokalu Izby Lekarskiej.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Ruda Pabjanicka, 6. marca. 1934

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 63 z dnia 6 marca r. b. poczytnego pisma WPanów ukazała się wzmianka p. t. „Pijak wpadł pod wóz", w której podano, jakoby znaleziono nieprzytomnego mężczyznę w stanie pijanym, który wpadł pod wóz.

Tytuł i oświadczenie, że, nieszczęśliwa ofiara kawalerskiej jazdy beczkowozów p. W. Adamczyk jest pijakiem uwłacza czci tak solidnego człowieka i nieskazitelnego obywatela, jakim jest w. w., który nie miał nigdy w „porywód" w stanie nietrzeźwym i znany jest na tutejszym terenie od szeregu lat z jaknajlepszej strony, a jako b. więzień polityczny cieszy się powszechnym szacunkiem i poważaniem.

Podając powyższe do łaskawej wiadomości kreślę się

z głębokim poważaniem
St. Leśniak.

Samochód ze zgaszonem światłem.

Kto dał trzy strzały do lekarza?...

Sensacyjny proces w Ameryce.

Waszyngton, w marcu.

W Spokane, w stanie Waszyngton, ukończono obecnie śledztwo w niezwykle sensacyjnej aferze kryminalnej, która trzymała w napięciu przez całe miesiące ludność tego stanu zagadkowością towarzyszących jej okoliczności.

Czterdziestoletni lekarz dr. James J. Gaines zdobył w ciągu wielu lat znaczny majątek **niedozwolonemi operacjami.** W mieście nie cieszył się dobrą opinją i wmieszany był w liczne afery miłosne. Jeszcze, gdy żył ze swoją pierwszą żoną, panią Pearl, utrzymywał stosunek miłosny z pielęgniarką Lily Banka. W styczniu 1932 roku rozwiódł się, aby poślubić natychmiast pielęgniarkę. Ale wkrótce potem rozpoczął flirt z 24-letnią żoną bezrobotnego urzędnika kolejowego Henriettą Andrews.

Mówiono, że chciał rozwieść się również z drugą żoną, aby poślubić Henriettę Andrews.

W owym czasie, dnia 15 sierpnia 1933, zastrzelony został trzema kulami rewolwerowemi przed swoim domem.

Leżał w odległości kilku stóp od swego samochodu, którego nie wprowadził do garażu z niewyjaśnionych przyczyn. Trzy kule rewolwerowe trafiły go w chwili, gdy prawdopodobnie chciał wejść do domu tylnemi drzwiami. Członkowie rodziny, mieszkający w sąsiednim domu, **słyszeli strzały.** Widzieć mieli również podobno samochód, który odjechał wkrótce potem błyskawicznym pędem ze zgaszonemi światłami, 27-letnia żona lekarza opuściła natychmiast po strzałach dom tylnemi drzwiami, aby udać się do zabitego. Ona zawiadomiła o wszystkiem policję.

Rewolweru na miejscu zbrodni

nie znaleziono.

Rewolwer dr. Gaines, który lekarz miał przy sobie jeszcze przed dwoma dniami, znikł. Strzały oddano z broni tego samego kalibru. Pani Lily Banka Gaines oświadczyła policji, że w czasie czekania na męża usnęła. Obudził ją nagle głośny huk. Pobiegła do bramy, gdzie zobaczyła najpierw samochód, ale zabitego męża nie widziała. Gdy wróciła do domu, aby narzucić na siebie płaszcz i przyszła po raz drugi do samochodu, znalazła zabitego męża.

Policja stwierdziła, że lekarz, przed przybyciem samochodem do domu, przebywał w towarzystwie Henrietty Andrews. W czasie popołudnia i wieczora odbył dr. Gaines przejażdżkę łodzią motorową z 17-letnią siostrą Henriety Andrews po jeziorze, odległym od Spokane o 30 mil. Zawiózł następnie dziewczynę do domu, potem udał się do mieszkania Henrietty Andrews, a stamtąd wrócił **samochodem do swego domu.**

Pani Andrews przyznała się w śledztwie, że utrzymywała stosunek miłosny z lekarzem, ale zaprzeczyła, jakoby brała udział w morderstwie. Aresztowano również męża pani Andrews, ale uwolniono go, ponieważ wykazał alibi. Poddano potem bardzo dokładnemu przesłuchaniu panią Lily Banka Gaines, drugą żonę lekarza. Mimo, że sędzia wpierał w nią, że zna mordercę jej męża, **zachowała zupełny spokój.**

W dzień po zamordowaniu lekarza otruła się 35-letnia pani Paulina Pluyn, siostra jednej z urzędniczek dra Geinesa. Ale nie pozostawała ona w żadnym związku z morderstwem.

Niejaka Lilian Cumingham, która była niegdyś pielęgniarką u zamordowanego, zeznała, że łączyły ją z zamordowanym bliższe stosunki, ale zaprzeczyła, jakoby wiedziała coś o morderstwie.

W czasie trzeciego przesłuchania pani Lily Banka Gaines zeznała, że nie wiedziała nic o stosunkach swego męża z innemi kobietami i nie znała nawet nazwiska Henrietty Andrews. Dowody przeciw niej **były początkowo słabe.** Dopiero w 11 dni po śmierci lekarza, aresztowano ją i odprowadzono do więzienia śledczego. Ale po dwóch dniach wypuszczono ją na wolność.

Teraz zgłosili się krewni zamordowanego i oświadczyli, że zamordowany lekarz **zapisał wdowie** willę, 48.000 dolarów i drogi samochód, natomiast rodzinie zostawił tylko 10.000 dolarów. Rodzina podejrzewała wdowę (drugą żonę) o popełnienie morderstwa, ponieważ otrzymała pieniądze z różnych ubezpieczeń lekarza na życie.

Po trzech tygodniach nastąpił sensacyjny zwrot. Dnia 3 września popełnił strażak 40-letni Willis B. Garret

zamach samobójczy.

W szpitalu zeznał, że druga żona zamordowanego ofiarowywała mu 5.000 dolarów, za zamordowanie męża. Ale strażak nie chciał się zgodzić na to. W tydzień potem zastrzelono lekarza. To, że zeznanie to złożył dopiero w 3 tygodnie po morderstwie tłumaczył strażak tem, że druga żona lekarza była najlepszą przyjaciółką jego żony.

Przesłuchana w tej sprawie pani Lily Banka Gaines, zaprzeczyła kategorycznie twierdzeniu strażaka.

Policja aresztowała następnie siostrę pani Lily Gaines, ponieważ stwierdziła, że w kilka sekund po oddaniu strzałów do lekarza, weszła ona do willi lekarza. Podejrzewano ją, że to ona zabrała rewolwer i że to ona siedziała w samochodzie, który odjechał błyskawicznie po morderstwie. Ale przesłuchanie jej nie dało **żadnego rezultatu.**

Wkońcu postawiono panią Lily Banka Gaines w stan oskarżenia. Odbyła się sensacyjna rozprawa przed przysięgłymi. Pani Gaines była spokojna i zrównoważona. Rozprawa przyniosła kilka nowych szczegółów, ale nie dowiodła winy pani Gaines. Wkońcu sąd przysięgłych, po dłuższej naradzie, uwolnił ją od winy i kary.

Podziękowała z uśmiechem. Żyje samotnie w swojej willi. W Ameryce mówi się jednak wciąż o tajemnicy w Spokane.

Steen.

Wzór pomocy
w nagłych wypadkach.



Na holenderskich szosach ustawiono co kilometr specjalne automaty telefoniczne zaopatrzone w środki opatrunkowe, celem wzywania i udzielania pomocy w nagłych wypadkach.

Rozpaczliwe piosenki nad przepaścią.

Okropna pozycja narciarza.

Trzech narciarzy, doskonale wytresowanych, ale nie znających gór, wybrało się w ubiegłym tygodniu w Szwajcarji z uzdrowiska Engelberg na zdobycie szczytu Titlis. Po zrobieniu dwóch trzecich stoku lodowca, najmłodszy z narciarzy, 18-letni Dawis Grahan, odłączył się od towarzyszy i udał się dalej w kierunku wschodniej ściany góry, którą

chciał powoli okrążyć.

Uważał bowiem, że jego narty mają za mało ostre kanty, aby mógł wspinać się wprost pod górę.

Rozłączenie nastąpiło około godziny 11-tej przedpołudniem. Wkrótce potem Graban znalazł się na wąskiej, śliskiej ścieżce, z której spadł w przepaść. Jego obaj towarzysze dotarli szczęśliwie na szczyt, nie mając pojęcia, co się stało z kolegą.

Kiedy powrócili o g. 4-ej popołudniu do hotelu zdumieli się nie zastawszy go. Zaalarmowano dwie kolumny ratownicze. Poszukiwania były jednak bezowocne. Na drugi dzień wyruszyli ratownicy powtórnie, uzbrojeni w liny, nosze, sanki i inne narzędzia. Dopiero przed wieczorem usłyszano na przełęczy

słabe wołania.

Gdy kolumna udała się w tym kierunku odkryła nieznaną dotąd rozpadlinę w lodowcu, na dnie której siedział zaginiony narciarz. Pozycja jego była rozpaczliwa, gdyż utrzymywał się na wąziutkim występie skalnym, po którego obu stronach zionęła czarna przepaść.

Spadłszy ze ścieżki wdół, znalazł się, jakimś cudem na tym występie. Rozpatrzywszy się w sytuacji, wdrapał się o dwa metry wyżej. Ale jedna narta oderwała się od nogi i runęła w przepaść. Drugą nartą Graban zabezpieczył się przed upadkiem i postanowił cierpliwie czekać

na ewentualnych wybawców.

Ze stoku góry staczał się co chwila na niego śnieg, z którego musiał się natychmiast wygrzebać. Oczekiwał, że gdy spadnie na jego wąskie gniazdo większa fala śniegu, to zmiecie go momentalnie wdół.

Kiedy zapadła noc, narciarz obawiając się zasnąć, śpiewał i gwizdał bez przerwy

znane sobie piosenki.

Co pewien czas wołał swoich towarzyszy, których ukazania się ciągle oczekiwał. Do rana nie opuszczała go energja. Nie zamarzł tylko dlatego, że szczelina była zasłonięta od wiatru i szalejącej w nocy burzy śnieżnej. Rano odczuł potężny głód, ale jego plecak został o 2 metry niżej i został zupełnie zasypany śniegiem. Dla wydobycia go stamtąd, trzeba było ryzykować życiem.

I wtedy jednak nie opuściła Grabana nadzieja ratunku. Nie mieściło mu się w głowie, by raz cudownie uratowany, miał marnie zginąć w tym zakątku powolną śmiercią

z głodu i osłabienia.

Wybawcy przybyli w chwili, gdy rozbitek wobec kończącego się dnia zwątpił w ocalenie. Jego ręce i nogi zamieniły się w pozbawione czucia kłody serce biło coraz wolniej. Ujrzawszy na brzegu szczeliny po 30 godzinach oczekiwania członków ekspedycji ratunkowej odzyskał energię i rzucił zdołu pierwsze pytanie: „czy moi koledzy są zdrowi?"

—oOo—

NAFTA W MLEKU.

Aresztowanie 15-letniej piastunki.

15-letnia Marja Triffault zgodziła się na piastunkę do małżonków Chevalier, właścicieli gospodarstwa rolnego w St. Jamme. Dziewczyna, która już podobną funkcję pełniła w dep. Haute Garonne odznaczała się

wielką niecierpliwością

i nie obdarzała wielką sympatją piastowanych przez siebie dzieci. Niechęć ta podsunęła jej szatańską myśl. Jakby nie rozumiejąc tego, że piastowanie małego synka małżonków Chevalier było jedyną racją jej pobytu w domu rolników i zapewniało jej chleb, dziewczyna

postanowiła otruć dziecko

i w tym celu nalała do mleka nafty i alkoholu. Na szczęście dziecko zwróciło ten niezwykły napój i nic mu się nie stało. Szatański plan niedoszłej trucicielki wyszedł jednak najaw i oddano ją w ręce żandarmerji.

M. Miechowita.

Zwycięstwo serca

22

Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Podczas wyścigów młody dowódca wojsk uległ „Synowi Słońca". Rydwan rozleciał się, a on sam odniósł rany.

Pod zas odnoszenia go do domu urocza Echenam, w której kochał się skrycie, zdradziła przed nim, że przyczyną jego wypadku był podstęp Syna Słońca.

W domu odwiedziła go piękna i wyuzdana najwyższa kapłanka Szeszelota Tamara.

Jej zaloty nie odniosły skutku. Renam zakochany w Echenam po wyzdrowieniu błąkał się dookoła jej pałacu.

Podsłuchawszy jej rozmowę przekonał się, że nie kocha Ek Bena. Następnego dnia ją odwiedził.

Oboje wybrali się na ucztę do Syna Słońca. Ku przerażeniu Renama, Echenam rzuciła się w objęcia Syna Słońca.

Następnej nocy przez zatokę przepłynął niewolnik i wkradł się do pałacu Syna Słońca i wśliznąwszy się do sypialni utopił sztylet w jego sercu.

Udało mu się szczęśliwie wymknąć i przepłynąć spowrotem zatokę. Ek—Ben na życzenie kapłanki Tamary rozpoczął śledztwo.

Jako podejrzanego aresztowano Renama. Do uwięzionego przybyła Tamara. Przyznała się, że kazała zahipnotyzować Echenam, by ta rzuciła się w ramiona Syna Słońca.

Na tę wiadomość Renam odtrącił Tamarę, a ta zagroziła mu straszliwą zemstą.

Rada Sześciu postanowiła zapytać wyroczni o osobę zabójcy Syna Słońca.

Usłyszano imię Renama. Renam został zamknięty w podziemiu. Udało mu się przy pomocy żelaznego pręta wydrążyć przejście do podziemnego kanału.

•

Jaszczury zwabione zapachem świeżej krwi zaczęły się zbierać naokoło siedzącego człowieka. Krążyły po kanale, obijały się o jego głowę, ramiona bezszelestnie prawie unosząc się w gęstym powietrzu. Przeraźliwy ich pisk wdzierał się w uszy człowieka, nie dając mu spokojnie umrzeć, bo pragnął tylko śmierci.

Jeden przypiął się mordką do jego chorej ręki. Odrzucił go ze wstrętem i zerwał się gwałtownie na równe nogi by uciekać. Podnosząc się, huknął głową o żelazne rusztowanie kanału i runął w ścieki świątyni, jak podmyta skała w morze.

Spłoszone jaszczury znowu zaczęły latać nad powalonym człowiekiem. Podlatywały bliżej, coraz bliżej, coraz mniejsze zataczając kręgi i dziwiąc się, dlaczego już się nie rusza. Śmielsze zaczęły zlizywać krew z kamieni i wpijać się w ciepłe jeszcze ciało...

A on nie ruszał się...

XII.

Echenam po owej uczcie u Syna Słońca rozchorowała się. Przyniesiono ją do domu prawie nieprzytomną, majaczącą w gorączce jakieś niezrozumiałe wyrazy. Złożona na miękkiej pościeli rzucała się, jak ryba złapana w mocne sieci rybaka, ale wkrótce pod troskliwą opieką lekarzy, których matka sprowadziła jej kilku, usnęła. Na drugie dzień gorączka prawie przeszła i Echenam czuła się zupełnie dobrze.

Kazała wynieść się na taras. Lekarzy, którzy nie chcieli jej na to pozwolić, zmierzyła takim wzrokiem, że skulili się we troje i kryli, jak obite psy. Nie pomogły nawet perswazje matki, która raczej przechylała się na stronę lekarzy, bo Echenam szeptała:

— Ja lepiej wiem od lekarzy, czego mi trzeba. Trzeba mi świeżego powietrza, rozległych widoków, bym mogła ukoić swe nerwy, a mama mi tego nie chce dać? Przecież mama mnie kocha, to mi ustąpi. Prawda mamo?

Mówiąc to tuliła się do matczynych piersi, całowała pomarszczone czoło i matka ustępowała:

—Dobrze, dziecinko, ale otul się...

— Mamo, zaszkodzi mi ten wonny wiaterek, wiejący od morza? Ja tak lubię, gdy on całuje i pieści i rozwiewa moje włosy! Nie broń mi tej pieszczoty!

I Echenam przez dwóch tęgich niewolników wyniesiona została na taras pałacu, gdzie pod olbrzymiemi liśćmi paproci cicho grającemi, usadowiwszy się, zatopiła w swych myślach. Na to matka pod żadnym pozorem nie mogła pozwolić. Wyszła więc do córki, aby zająć ją jakąś rozmową, co niezbyt jej się udawało, bo Echenam, jeżeli chciałaby mówić, to tylko o Renamie, a matka tego tematu unikała, bojąc się o nerwy córki. Cóż jej zresztą powie o nim, czy to, że go dziś aresztowano i osadzono w więzieniu?

Echenam zastanawiała się, dlaczego Renam nie przyszedł do niej. Czyżby na uczcie popełniła coś tak strasznego, że on nie może jej tego darować? Czyżby straciła go nazawsze? Nazawsze... A może przyjdzie jeszcze? Przyjdzie, bo ona go kocha... I on ją kocha! Więc przyjdzie! Może dziś?..

...Może...

I wzrok jej zaczął błądzić po lazurze wody, szukając jego łodzi.

...Nadaremnie...

...Nie przyjdzie... Jest za dumny, by u stóp błagać o miłość.

Nie przyjdzie... Już nigdy... A przecież ona go kocha... Tak niedawno jeszcze był tu razem z nią na tym tarasie. Jaka wtedy była szczęśliwa... Brał ją w swe ramiona, cisnął do piersi, szepcąc cicho wyrazy miłości. Uśmiechnięta podawała mu usteczka do całowania, gładziła ręką jego pociągłą twarz.

A teraz?!

Teraz była sama W duszy jej szalała burza, miłość walczyła ze zwątpieniem, rozsądek z uczuciem. Czy on ją kocha jeszcze? Kocha... Napewno kocha, choć nie przychodzi, bo jest zraniony. Ona go zraniła. Ale czem?..

Nie wiedziała...

Dusza rwała się do niego. Być tam przy nim powinna, gdy on przez nią strasznie cierpi, aby wziąć jego obolałą głowę w swe ręce i ból ukoić, choćby ją odepchnął i obił, jak bezpańskiego psa.

— Nad czem tak myślisz, moja córko?...

— Nie, mamo, nic... Myślę, czemu on nie przychodzi!...

— Kto? Renam?

— Tak! Czemu on nie przychodzi? Czemu nie przyjdzie, choć wie, że go kocham?

— Przyjdzie, przyjdzie... Może nie dziś, ale przyjdzie, jeżeli cię kocha. Ostatnie słowa wymówiła szeptem, jakby do siebie. Ona już wie, co to jest miłość; I jej się zdawało, że kochała i była kochaną... I cóż się okazało? Że miłość—to złudzenie, urojenie — to pożądanie...

Nie odezwała się jednak, nie chcąc być wobec swej córki brutalną. Natomiast postanowiła, że podstawi jej kogoś innego za Renama, by ją zajął i nie dopuścił do gloryfikowania mężczyzny, który dla niej jest bezwzględnie stracony

Czy znajdzie kogoś takiego?

A w duszy Echenam dalej walczyła miłość ze zwątpieniem, Może już nie wróci... Może gardzi nią... Może wyrwał już ze swego serca miłość ku niej i teraz... och... ściska jakąś kobietę...

W sercu uczuła ból, jakby ukłucie szpilką.

Nie przyjdzie już nigdy...

Już nigdy...

Ileż treści zawierają w sobie te dwa słowa dla kochającego serca?

Już nigdy...

Nie wróci. Nie będzie pieścił jej włosów, gładził aksamitu ciała swą ręką, na ustach nie wyciśnie pocałunku... Już nigdy...

Przed sobą pustka i brak celu życia. Żyła dla niego, bo on ją kochał. Teraz niema go, więc poco żyć? Czyż nie lepiej skończyć wcześniej i zaoszczędzić sobie tyle cierpień?

Wzrok jej pobiegł na zatokę...

Nie jedzie... nie przyjedzie dzisiaj... Z głębi duszy wyrwał się spazmatyczny szloch, szarpiący całem ciałem. Zaniepokojona o zdrowie córki matka kazała ją natychmiast znieść do atty, gdzie napój lekarza pogrążył ją w cichym dobroczynnym śnie.

— Gdy się wyśpi — szeptał lekarz — będzie się czuła daleko lepiej. A jutro trzeba ją czemś zająć...

O tem pomyślała matka, bo gdy na zajutrz Echenam wyszła na taras, zalany powodzią światła i wzrok swój przypadkowo skierowała ku wodom zatoki, zauważyła jakąś barkę, ślizgającą się lekko w stronę jej pałacu.

— Czyżby to on?... przemknęło jej przez myśl, jak błyskawica.

— Nie, to nie on! On nie przyjdzie.

Ażeby odegnać od siebie myśl o nim, zaczęła obserwować barkę, która była coraz bliżej... Już mogła rozróżnić siedzące w niej osoby. Sześciu niewolników całą siłą swych młodych mięśni pchało ją ku jej przystani. Jeszcze kilkanaście uderzeń wioseł, kilkanaście rytmicznych zgięć kręgosłupów wioślarzy i łódź lekko dobiła do brzegu. Wtedy spod baldachimu wyskoczył zręcznie jakiś mężczyzna.

Zainteresowała się, któż to być może...

Dotychczasowa uwaga czynna zamieniła się w bierną. Obserwowała z tarasu, jak przybysz lekkim ruchem przeszedł przez park i zginął w portalu pałacu.

Zeszła do atty. Niedbale rzuciła się na szezlong w oczekiwaniu gościa, którego zaanonsował niewolnik.

W kilka chwil później do atty wszedł Hedżysten. Był to wysoki mężczyzna, barczysty, o włosach czarnych przechodzących aż w indygo, a wzrokiem smutnym, patrzącym gdzieś wdal.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Liczba wozów silnikowych w przedsiębiorstwie tramwajów miejskich wynosiła w 1927—28 r. — 307, w 1928—29 r. 308, w 1929—30 r. 328, w 1930—31 r. 365, 1931—32 r. 369, w 1932—33 r. — 366; przyczepnych w 1927—28 r. 246, w 1928—29 r. 249, w 1929—30 r. 267, w 1930—31 r. 305, w 1931—32 r. również 305 i 1932—33 r. 308. W okresie więc 1927 — 1933 r. liczba wagonów motorowych powiększyła się o 19.5 proc., a przyczepnych o 25.5 proc. Długość toru eksploatacyjnego wynosiła 1927—28 r. 150.707 metrów, w 1928—29 r. 160,968 m., w 1929—30 r. 173,489, 1930—31 r. 181.184 m., w 1931—32 r. 181,602, w 1932—33 r. 183,306, w 1933—34 r. 183.453 a więc długość torów eksploatacyjnych w okresie od 1927 do 1933 r. powiększyła się o 16.6 proc.

* * *

Delegacja Związku pracowników interwenjowała w zarządzie miasta w sprawie zbyt forsownych potrąceń pożyczek długoterminowych. Podczas gdy urzędnicy państwowi mają rozłożone spłaty na 10 miesięcy, urzędnikom miejskim rozłożono je tylko na 4 miesiące.

* * *

Na ukończeniu są roboty budowlane związane z przygotowaniem jednego piętra (piątego) gmachu telefonów przy ul. Zielnej dla nowej centralnej stacji automatycznej. Po ukończeniu robót budowlanych rozpocznie się montaż urządzeń automatycznych, który potrwa kilka miesięcy i będzie prawdopodobnie ukończony w końcu lata r. b. Uruchomienie tej stacji pozwoli na zakończenie automatyzacji telefonów warszawskich. Stacja ta obliczona jest na 10.000 numerów; narazie będzie ona obsługiwała pozostałe jeszcze 3.600 aparatów ręcznych. Pozatem do stacji tej nastąpi przyłączenie około 700 abonentów, posiadających numery od 665.00—679.99, które obecnie tymczasowo przyłączono do czynnej pierwszej centrali automatycznej przy ul. Zielnej. W ten sposób jeszcze przed końcem r. b. Warszawa będzie obsługiwana przez osiem stacyj automatycznych, mieszczących się w 4 gmachach (trzy na Zielnej, dwie na Tłomackiem, dwie na Pięknej i jedna na Ząbkowskiej).



KRATECZKI.

Sąsiedzki raj.

Obraza kum6szki.

Dawniej, aby zdobyć kobietę, trzeba było kilka miesięcy opowiadać jej głupstwa o księżycu i słowikach, a dzisiaj powiadasz: podoba mi się pani, więc? A ona: owszem, czemu nie ; — sprawa załatwiona bez zbytecznych słów i czułostkowości.

Na tem tle rażą łódzkie automaty. Ten, kto sądzi, że automat jest to aparat, który pozwala każdemu o każdej porze dnia czy nocy na ulicy nabyć za 10 lub 20 groszy czekoladkę lub t. p. — myli się. Łódzkie automaty posiadają bowiem specjalne właściwości. Albo po wrzuceniu trzech dwudziestogroszówek nie wylatuje nic (nawet monety spowrotem), albo po wrzuceniu odpowiedniej wielkości guzika wylatują trzy czekoladki.

Jeśli już mowa o automatach, to trzeba przyznać, że wynalazczość na tem polu utknęła na miejscu. W Łodzi ograniczono się do automatów z czekoladkami na ulicach miasta i do dwóch zepsutych automatów z biletami peronowemi na dworcach kolejowych, w innych miastach i innych krajach są automaty wprawdzie szerzej zastosowane, sprzedają bowiem znaczki pocztowe, papierosy, zapałki, i t. p. ale to przecież niewyczerpuje zupełnie automatycznych możliwości. Powinno się stworzyć szereg nowych, koniecznych automatów. Naprzykład:

Automat szczęścia: po wrzuceniu jednej dwugroszówki, wylatuje dziesięć srebrnych monet dziesięciozłotowych. Po dziesięciu rzutach tytułem premji wylatuje jeden banknot pięćsetzłotowy.

Automat miłości: posiada on trzy otwory: po 2 złote, trzy złote i pięć złotych. Po wrzuceniu dwóch złotych wyskakuje niewyraźna blondynka z krzywemi nogami. Za trzy złote ukazuje się dama lat 35 już nieco przeżyta. Za pięć złotych zjawia się wytworna dama lat 33 z prostemi nogami ale lekko owłosionemi.

Automat-służąca: po wrzuceniu odpowiedniej monety wyskakuje szczotka i czyści solidnie podstawione pod nią części ubrania.

I tak dalej.

OBELGI.

Dzisiejsza sprawa o tyle posiada związek z automatami, że kobieta jest swojego rodzaju automatem do plotkowania. Wystarczy wrzucić w nią może nie monetę, ale jakieś właściwe słówko, w rodzaju czyjegoś nazwiska, a kobieta zaczyna automatycznie opowiadać o danej osobie najświeższe ploteczki, zarówno natury ogólnej jak i z życia intymnego.

Automatem-plotkarką jest również, m. in. Helena Buraczkowska. Gadatliwa ta niewiasta miała jakieś stare porachunki z sąsiadką z przeciwka — Janiną Grzelską. Nie jest dokładnie stwierdzonem, z czego zrodziła się nienawiść tych dwóch kobiet, stwierdzonem jest natomiast, że Buraczkowska, nie mogąc w inny sposób dokuczyć Grzelskiej zaczęła o niej opowiadać niestworzone historje o tem, jak się Grzelska sprawuje, o tem, że często ginie bielizna, którą klienci dają jej do prania, o tem co Grzelska robi w nocy a co w dzień, i to z kim, gdzie i za ile,, słowem nie zostawiła na sąsiadce suchej nitki.

Grzelska początkowo pobłażliwie traktowała plotki Buraczkowskiej, gdy jednak ta zaczęła opowiadać coraz szerzej i coraz potworniejsze historyjki, zdenerwowała się i skierowała sprawę do sądu.

Sąd wysłuchał oskarżonej, wysłuchał świadkinie, które potwierdziły, że Helenka brzydkie rzeczy o sąsiadce wszystkim chętnym uszom opowiadała i wreszcie wydał wyrok skazujący Helenę Buraczkowską na 2 tygodnie aresztu i 30 złotych grzywny. **Jerzy Krzecki.**

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16,10 Program dla dzieci: a) Pogadanka Al. Janowskiego p. t. „A czy znasz ty, bracie młody, twoje ziemie, twoje wody ", b) Listy od dzieci, omówi p. W. Tatarkiewicz-Małkowska.
16,40 „Skrzynka pocztowa", omówi dr. M. Stępowski.
16,55 Koncert wojsk. ork. reprezentacyjnej 36 pp. Legji Akademickiej.
17,25 Recital fortepianowy J. Wysockiej-Ochlewskiej.
17,50 „Skrzynka pocztowa rolnicza", omówi inż. W. Tarkowski.
18,00 Odczyt z Krakowa.
18,20 Muzyka lekka z kaw. „Italia".
18,45 Program na dzień następny.
18,50 Rozmaitości.
19,10 „Literatura na Capri" (feljeton literacki), wygł. p. M. Kuncewiczowa.
19,25 „Myśli wybrane".
19,30 „Dwie Wdowy", opera komiczna Fr. Smetany. Transm. z Pragi Czeskiej.
W przerwie Dz. wiecz. ok. 20,28 wiad. sportowe.
22,00 „Sen poranka wiosennego", wygłosi p. St. Podhorska-Okołów (felj).
22,15 Muzyka tan. z Katowic.
22,40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „O kursach wakacyjnych dla cudzoziemców", wygł. p. T. Ordon.
23.00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tanecznej z Katowic.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

16,40—16,55 Płyty.
17,50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.
22,40—23,00 Płyty.

CZWARTEK.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7,05 Gimnastyka.
7,20 Muzyka poranna (płyty).
7,35 Dziennik poranny.
7,40 D. c. muzyki z płyt.
7,55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8,00 Program na dzień bieżący.
11,40 Przegląd prasy polskiej.
11,50 Repertuar teatrów warszawskich.
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Piosenki i tańce ludowe (płyty).
12,30 Wiadomości meteorol.
12,35 XVIII koncert szkolny z Filh. Warsz.
14,00 Dziennik południowy.
15,25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15,30 Wiadomości gospodarcze.
15,40 Koncert Zespołu Jazzowego J. Petersburskiego.
16,40 Odczyt p. t. „Pionierki sprawy kobiecej i ich następczynie", wygł. p. Jadwiga Krawczyńska.
16,55 Utwory religijne. Cantata J. S. Bacha z objaśn. dr. E. Elsner (płyty).
17,25 Muzyka salonowa (płyty).
17,50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", wygłosi inż. Z. Kobyliński.
18,00 Odczyt z Poznania.
18,20 Słuchowisko p. t. „Organista Nikodem", podług J. Kossowskiego.
19,00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19,25 Odczyt aktualny.
19.40 Kom. śniegowy ze Lwowa.
19,43 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20,00 „Myśli wybrane".
20,02 Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R.
21,00 „Skrzynka pocztowa techniczna, omówi W. Frenkiel.
21.15 Koncert popul. w wyk. orkiestry symf.
22,00 Muzyka salonowa (płyty).
22,30 Muzyka taneczna z rest. Polonia—Palace.
23,00 Wiad. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tan. z rest. Polonia-Palace

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11,50—11,55 Wiadomości bieżące.
15,30—15,40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17,50—18,00 Repertuar teatrów i komunikaty.

Konkurs na najpiękniejsze nóżki!

Niech się zawstydzi Irena de Zilahy...

Irena de Zilahy, urocza bohaterka rozgłośnego filmu produkcji francuskiej p. t. „Papryka", obdarzona jest poza wielkiemi walorami aktorki filmowej, NAJPIĘKNIEJSZEMI NA ŚWIECIE NÓŻKAMI.

Irena de Zilahy niedawno na konkursie w Hollywood zdobyła palmę pierwszeństwa mimo rywalizacji groźnych konkurentek.

Nie mamy zamiaru zawstydzać Ireny de Zilahy, jesteśmy jednak pewni, że w Łodzi znajdzie się niejedna piękna pani, posiadająca niemniej śliczne nóżki.

W tem przekonaniu otwieramy w porozumieniu Z DYREKCJĄ KINO TEATRU „CASINO" — konkurs na najpiękniejsze nóżki.

Poniżej reprodukujemy nóżki Ireny de Zilahy: :



Kandydatki, pragnące wziąć udział w konkursie, proszone są o nadsyłanie fotografji swoich nóżek pod adresem dyrekcji kina „Casino" (Piotrkowska 67) — pocztą względnie do skrzynki umieszczonej przy wejściu — w kopertach z napisem „konkurs nóżek".

Fotografje zamieszczone będą na na łamach „Echa".

Od jutra zamieszczać będziemy

CODZIENNIE KUPON,

uprawniający do głosowania.

Fotografje nóżek opatrzone będą kolejnemi numerami.

Dyrekcja „Casina" przeznaczyła 3 nagrody dla pań, które zdobędą największą ilość głosów.

I NAGRODA: 25 BEZPŁATNYCH BILETÓW WEJŚCIA.
II NAGRODA: 15 BEZPŁATNYCH BILETÓW WEJŚCIA.
III NAGRODA: 10 BEZPŁATNYCH BILETÓW WEJŚCIA.

A więc! Zgrabne nóżki, uwaga! Stawajcie do konkursu!

EDMOND JALOUX.

Napój miłosny.

— A więc tak, ja tutaj obecny — rzekł mi któregoś dnia Klemens Huberty, — jeszcze widziałem czasy, gdy sprzedawano napoje miłosne. I jestem przekonany, że nawet w naszej dobie, przy staraniach, w wielu miastach Francji możnaby znaleźć ludzi, którzy je fabrykują, i takich, którzy je nabywają.

Przyjaciel mój, Klemens Huberty, liczył około sześćdziesiątki. Był wysoki, bardzo szczupły, o włosach zaledwie przyprószonych siwizną i świeżej cerze. W życiu swem nie obrał żadnego stałego zawodu, lecz wobec tego, że odziedziczył znaczny majątek po skąpej ciotce, starość miał spokojną. Znał wiele osób z różnych ciekawych sfer społeczeństwa i zachował doskonałą pamięć.

— Lat temu trzydzieści pięć — opowiedział mi — moim najlepszym przyjacielem był pewien adwokat w Marsylji. Umarł w młodym wieku jeszcze, nie zdążywszy rozwinąć swych zdolności. Był człowiekiem pełnym entuzjazmu, zlekka łatwowiernym, lecz niesłychanie wspaniałomyślnym. Lubiłem go ogromnie. Zapalał się łatwo, i uważałem, że istotnie stworzony był dla miłości — nie tej spokojnej i umiarkowanej, jaką odczuwają ludzie, którzy się żenią, i mają liczne potomstwo, ale tej, o której mówią książki i sztuka dramatyczna — miłości Szekspira i Ryszarda Wagnera. To też obawiałem się zawsze, że przyjaciel mój, Jan Campredon, może spotkać kobietę, która obudzi drzemiący w nim wulkan namiętności.

I dzień ten nastąpił. Uczucia i namiętności innych ludzi są niemal zawsze niezrozumiałe dla nas. Tym razem jednak przyznać muszę, że Bettina Silberal była w zupełności godna szalonej namiętności, jaką Jan poczuł dla niej od pierwszej chwili poznania.

Była delikatna i drobna, o wielkich, błękitnych oczach w śniadej twarzy. Odznaczała się głosem o uroku niezwalczonym — głosem czułym, smutnym, jakby stłumionym rozkoszą lub melancholją. Gdy mówiła do jakiego mężczyzny: „Pan, mój przyjacielu...." każdy byłby się rzucił w ogień dla niej, wykonał wszystko, czego żądała, złożył jej wszelkie ofiary, dziękując jej jeszcze, że pozwoliła na to. Czułem to sam, jakkolwiek nie kochałem jej. Zrozumiesz więc, do jakiego stanu ta kobieta doprowadzić mogła mego biednego Campredona.

Mimo to Bettina Silberal była zupełnie obojętna na uczucie, jakie budziła, a zwłaszcza miłość Jana. Była wdową od lat trzech. Jedni mówili, że ubóstwiała swego męża, drudzy — że nie opłakiwała go zbytnio. Naogół niewiele wiedziano o jej charakterze. Ta tajemniczość jeszcze dodawała jej uroku, zwłaszcza w oczach Campredona, lubującego się w zagadkach i rzeczach tajemniczych. Po kilku miesiącach miłość jego dla p. Silberal przeszła w rodzaj obłędu.

Bywaliśmy wówczas z Janem w środowisku ludzi znacznie starszych od nas, zajmujących się spirytyzmem, teozofją i sprawami mistycznego zaświata. Był to czas, gdy muzyka Wagnera wywierała wpływ potężny na dusze ludzkie.

Dziwne to towarzystwo ludzi, z którymi obcowaliśmy, w sposób chimeryczny uważało rzeczy nieprawdopodobne za zupełnie normalne. Kiedyś rozmawiałem z jedną ze starszych pań tego kółka o miłości Jana i obojętności Bettiny. Pani Farlinier oświadczyła mi zupełnie serjo, że na podobny wypadek zna jedno tylko lekarstwo — napój miłosny, z grecka zwany „filtron". Roześmiałem się na to, jak ty w tej chwili.

— Na nieszczęście — rzekłem — czasy napojów miłosnych już dawno minęły.

— Co też pan mówi! — rzekła p. Farlinier — znam zacną kobietę, mieszkającą niedaleko stąd, która dziś jeszcze fabrykuje napoje miłosne.

Żartując, opowiedziałem o tem Janowi. Słuchał mnie, nie okazując rozbawienia.

— Dlaczego nie? — rzekł mi wkońcu. Kto zdoła określić granice możliwości i niemożliwości? Zresztą nic nie ryzykuję spowodu tej próby.... Idźmy do tej „fabrykantki" napojów miłosnych.

Pani Farlinier udzieliła mi jej adresu. Mieszkała na placu Młynów, miejscu bardzo znanem w starej Marsylji. Na dawnych planach miasta widzi się jeszcze szereg młynów. Obecnie niema ich wcale. Miejsce jest samotne, spokojne i słoneczne.

Osoba, do której nas skierowano, była właścicielką składu ziół. Nie wywierała wrażenia czarownicy. Była poprostu starą, gadatliwą i wesołą marsylką, jakie spotyka się tuzinami na targach rybnych w tem mieście portowem. Oświadczyła, że poto, by płyn wywarł swój wpływ, trzeba, żeby Jan przyniósł chustkę do nosa swej bogdanki. Gdy chustka zostanie nasycona płynem miłosnym, przygotowanym przez handlarkę ziół, dana osoba do szału zakocha się w człowieku, który wręczy jej chustkę.

Sprawa nie była łatwa. Nie zdarza się często, by kobieta zażądała własnej chustki do nosa od mężczyzny. Należało zatem ułożyć cały scenarjusz, prowadzący do tej ewentualności. Może nietrudno było o pomysł lepszy, ale oto, co wykombinowaliśmy, przy naszym braku doświadczenia:

Bettina, Jan i ja, mieliśmy wkrótce być razem na balu. Pod pretekstem żartu, zakładu, czy czegoś podobnego, Jan miał przy pomocy służącej p. Silberal umożliwić fakt, by nie zabrała dnia tego chusteczki. Gdyby Bettina odczuła jej brak, Jan wręczyłby jej chusteczkę, zrabowaną jej przed paru dniami i już w międzyczasie nasyconą napojem miłosnym.

Wszystko zostało przygotowane według planu, i dnia zabawy byliśmy w największej gorączce oczekiwania. Postanowiliśmy jaknajmniej oddalać się od Bettiny, by Jan mógł w potrzebie wręczyć jej chusteczkę. Nie wiem, co działo się dnia tego z głową Jana, dość, że w swej obawie zgubienia chusteczki zostawił ją w palcie.

Noc była chłodna, i pani Silberal tańczyła niewiele. Dużo rozmawiała z Janem, trochę ze mną, a około pierwszej po północy, czując się zmęczoną, pożegnała się z nami. W chwili, gdy wychodziła, jeden z jej znajomych, kolega dawny jej męża, którego znała już od dziesięciu lat, prosił ją, by zabrała go swem autem, ponieważ mieszkali niedaleko siebie.... Pojechali zatem...

Gdy skolei po kwadransie zabieraliśmy się do domu, Jan w szatni zbladł, jak ściana, i rzekł:

— Ktoś zabrał moje palto.

Powstało wielkie zamieszanie, coś w rodzaju skandalu. Wkońcu wyświetliło się, że płaszcz przez pomyłkę wziął Dawid Heric, towarzysz pani Silberal, który istotnie razem z nami przybył na bal.

— Ba! — rzekłem — wielkie rzeczy! Naprawi się to jutro...

— Ale w międzyczasie p. Heric wręczył chusteczkę młodej kobiecie — przerwałem ze śmiechem opowiadanie — i p. Campredon pozostał na koszu, prawda?

— W istocie Bettina w drodze zauważyła brak chusteczki. Heric zatem pożyczył jej swoją, a właściwie tę, która znajdowała się w kieszeni palta Jana. A po tygodniu było wszędzie wiadome, że Bettina Silberal zakochała się do szaleństwa w Heric'u, który nic o tem wiedzieć nie chciał, gdyż oddawna miał stałą kochankę. A po trzech latach p. Silberal, chora nerwowo spowodu swej nieszczęśliwej miłości, skoczyła na bruk.....

Zapanowało milczenie.

— A Jan Campredon? — zapytałem.

— Nigdy nie pocieszył się całkowicie. Nie twierdzę — ciągnął Hubery — że w tej historji nie odegrała roli fatalna zbieżność wypadków. Trudno coś orzec pewnego. Lecz zapewnić cię mogę, że nadal jeszcze są ludzie, wyrabiający napoje miłosne lub napoje nienawiści — a nigdy niewiadomo, do czego zaprowadzić to może.

Tłum. L. M.

SPORT.

Polska-Czechosłowacja.

Mecz pływacki w Zabrdowicach.

Czesi zarezerwowali na mecz pływacki Polska-Czechosłowacja termin 4 i 5 sierpnia b. r. w Brnie.

W dniach tych odbędą się wszystkie konkurencje międzypaństwowego meczu

z wyjątkiem skoków do wody,

gdyż piękna brneńska pływalnia w Zabrdowicach nie ma jeszcze wieży. Skoki odbędą się więc w dwa dni później, 7 i 8 sierpnia, w Pradze, a więc w dniach, w których Praga gościć będzie water-polistów jugosłowiańskich.

Czesi chcą wykorzystać obecność piłkarzy wodnych czeskich i polskich w tym samym terminie (7 i 8 sierpnia) i przeprowadzić międzynarodowy turniej w tej konkurencji z udziałem jeszcze zespołów — rumuńskiego i czeskiego.

8 zwycięstw na 9 spotkań.

Kpt. Dobrowolski najlepszym szablistą.

Odbyte w stolicy drugie eliminacyjne zawody szermiercze, stanowiące etap przygotowawczy do mistrzostw świata (Warszawa, w czerwcu) rozegrane zostały na szable.

Startowało 31 zawodników z całej Polski, z elitą na czele. Po trzech rundach eliminacyjnych i dwu półfinałowych do finału zakwalifikowano

10 zawodników.

Finały przyniosły zwycięstwo kpt. Dobrowolskiemu (8 zwycięstw na 9 spotkań) przed: Segdą, Nyczem, Laskowskim, Friedrichem, Suskim, Zaczykiem, Tichym, Sobikiem i Paszkiem.

Tydzień zawodów strzeleckich na odznakę dla posłów i senatorów

Wczoraj, w obecności władz strzeleckich z prezesem Dziadoszem na czele i zarządu Nauczycielskiego Klubu Strzeleckiego, odbyła się uroczystość otwarcia zawodów strzeleckich dla posłów i senatorów.

Za najlepsze wyniki indywidualne organizatorzy (Nauczycielski Klub Strzelecki) przyznają **pięć dyplomów.**

Wczoraj, w pierwszym dniu zawodów, do konkurencji stanęło kilkunastu posłów i senatorów. W klasyfikacji prowadzi obecnie poseł Hyla Wincenty — 95 pkt., na 100 możliwych, przed posłem A. Linbergerem — 93 pkt., 3) pos. Baczyński — 90 pkt.

Obrady... obrady...

Najbliższe walne zgromadzenie związków sportowych.

Najbliższe tygodnie przyniosą szereg walnych zgromadzeń państwowych związków sportowych, a mianowicie:

18 b. m. obradować będą: PZT. Kolarskich na Dynasach w Warszawie, Polski Zw. Gier Sportowych w gmachu YMCA. w Warszawie, Liga P. Z. N. w gmachu Państw. Urzędu W. F. w Warszawie i wreszcie — POL. Zw. Atletyczny w Łodzi.

25 b. m. odbędzie się w stolicy, w gmachu W. T. W. sejmik wioślarski.

W połowie kwietnia — obradować będzie naczelna nasza magistratura, Związek Pol. Zw. Sportowych.

21 kwietnia: Polski Zw. Dziennikarzy Sportowych.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

LOTERJA I DOLARÓWKA.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeglądając plan przyszłej Loterji Państwowej zaprojektowany przez p. W. Próchniewicza, ja oraz większe grono moich znajomych, zgadzamy się że podział wygranych, w ten sposób da możność szerszemu ogółowi wygrania i temsamem powiększy popyt na loterję.

Przyłączam się do prośby p. W. Próchniewicza, o rozpisanie ankiety, która napewno zostanie życzliwie przyjęta i przyczyni się do zmiany planu wygranych. To samo możnaby powiedzieć o dolarówce, która daje premję 40 000 dol, a lepiejby było zmienić na 400 dol. a zato by więcej osób mogło wygrać, i w ten sposób ulżyć sobie w życiu.

Życząc Sz. P. Redaktorowi dalszego powodzenia, kreślę się z poważaniem

Antoni Kryze.

KOMUNIKATY.

3214 RODZIN NA UTRZYMANIU

Kom. Lok. Funduszu Pracy Pow. Łódzkiego.

Komitet Lokalny Funduszu Pracy, Powiatu Łódzkiego, w Łodzi, w mies. lutym utrzymywał 3214 rodzin, w tem: 7528 osób dorosłych i 3566 osób małoletnich.

Powiatowy Komitet wydał bezrobotnym 3200 mtr. węgla, 2225 kg. mydła, 2050 kg. cukru, 9370 kg. kaszy, 10990 kg. mąki pszennej, 5120 kg. słoniny, 8385 kg. grochu, 73323 kg. chleba i 8054 litrowych porcyj obiadów.

Wydano również 187 szt. odzieży i obuwia.

Powiatowy Komitet udziela pomocy bezrobotnym zamieszkałym na terenie m. Zgierza, Konstantynowa, Aleksandrowa i Rudy Pabjanickiej, oraz na terenie gm. Chojny, Brus, Radogoszcza, Łagiewnik i Nowosolnej.

WIOSENNE WYCIECZKI MORSKIE.

Tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook przypomina zainteresowanym, że morskie wycieczki wiosenne wyruszą z Gdyni według poniżej podanych dat:

1) do Casablanki, Wysp Kanaryjskich i Madery, dnia 5 kwietnia. Czas trwania wycieczki 24 dni — ceny od zł. 650.

2) do Kopenhagi, dnia 31 marca do 4 kwietnia. Ceny od zł. 100. — Na pozostałą niewielką ilość miejsc na wyżej wspomniane wycieczki przyjmuje zapisy tutejszy oddział Wagons-Lits-Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64. Tel. 170—77.

Sport w kilku słowach.

W związku z meczem bokserskim — Łódź — Warszawa, który odbędzie się w Łodzi w niedzielę dn. 18 bm. dowiadujemy się, że reprezentacja Łodzi ma wystąpić w następującym składzie:

Waga musza: Pawlak, waga kog. [illegible]wicz, waga piórk. Woźniakiewicz w wadze lekkiej lub półśredniej [illegible] dwie walki (zamiast walki w wadze ciężkiej), w której Warszawa nie posiada reprezentanta), i dlatego brani są pod uwagę w wadze lekkiej Banasiak i Taborek i w wadze półśredniej, Durkowski i Stahl. W wadze średniej Chmielewski, w wadze półciężkiej Kłodas. Przeciwnikiem Chmielewskiego ma być Karpiński, który na mistrzostwach Polski wykazał znakomitą formę.

Na meczu bokserskim Ziednoczone — Hakoah, odbędą się w piątek walki następujących par: waga musza: Kumer (H.) — Kijewski II, w. kog. Syndyk (H) — Brzęczek (Zj.), w. lekka Wdowiński (H.) — Marcinowski (Zj.) i Białystok — Trzaskalski (Zj.) w. półś. Lipczyc (H.) — Rajnert (Zj.) w. średnia Elibaum (H.) — Krejczy (Zj.) i w. półc. Bokserbaum (H.) — Jaskuła.

Zarząd ŁOZTK. ustalił na walne zgromadzenie Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w dn. 18 bm. w Warszawie, następujących delegatów: prezesa A. Thielego wicepr. p. Pękalskiego oraz pp. Wieruckiego i Krachulca.

Pierwsze zawody lekkoatletyczne w roku bieżącym w Łodzi organizuje KP. Ziednoczone w nadchodzącą sobotę i niedzielę na boisku przy ul. Przędzalnianej Nr. 68.

W sobotę odbędzie się bieg dla pan na 500 m. oraz sztafeta żeńska 4×100 zaś w niedzielę bieg dla mężczyzn na 3 klm. oraz sztafeta męska 4 razy 400. m.

Polski Związek Sportowy Głuchoniemych wyznaczył już terminy mistrzostw Polski Głuchoniemych a mianowicie: 29—30 czerwca w Warszawie mistrzostwa w lekkiej atletyce, grach sportowych i tennisie, we wrześniu — mistrzostwa w piłce nożnej, 14 października — bieg naprzełaj.

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od łotewskiego Zw. Lekkoatletycznego w sobotę propozycję rozegrania trójmeczu bałtyckiego w dniach od 22—23 lipca w Rydze.

Sprawa ta będzie rozstrzygnięta przez Zarząd PZLA w najbliższych dniach. Ostatni raz trójmecz odbył się w roku 1931 w Wilnie.

Zarząd ŁOZPN-u postanowił na onegdajszem posiedzeniu udzielić podokręgowi tomaszowskiemu autonomji z prawem weryfikowania zawodów piłkarskich.

W związku z niesportowem zachowaniem się wielu pięściarzy łódzkich w czasie zawodów, jak kłócenie się, głośne wyrażanie niezadowolenia z orzeczeń sędziowskich, wszczynanie kłótni Wydział sport. ŁOZB wydał odezwę w której prosi o zwrócenie baczniejszej uwagi przez kluby na swych zawodników.

Strzeleckie mistrzostwa Tatr odbędą się w dn. 9—11 bm. w Zakopanem.

W Berlinie mistrz olimpijski Beccali (Italja) wygrał bieg 1500 mtr. w czasie 4.006 przed Siringiem 4.01 i Peltzerem 4.01,2. Zawody odbyły się w hali. Prezesem Polskiego Związku Kajakowców został pułk. Zieleniewski.

TEATR MIEJSKI.

„TOWARISZCZ".

Komedja w 4 aktach Jakuba Devala.

Jakub Deval, którego dotychczas znaliśmy ze sztuk z t. zw. sensem moralnym, w „Towariszczu" zaprezentował się jako autor bardzo wesołej i zgrabnie napisanej lekkiej komedji. Wprawdzie i tutaj jest konflikt ludzi „wczorajszych" z ludźmi dnia dzisiejszego, ale potraktowany jest on dość lekko, tak że nie przygniata to całości. Niewątpliwie „Towariszcz" musiał budzić w Paryżu znacznie mniej zastrzeżeń, niż w Polsce, bowiem jeśli Deval, zdaniem polskiego widza, niezawsze logicznie stawia swoich rosyjskich bohaterów, to dla widza Francuza jest to bądźcobądź egzotyka, kiedy dla nas są to rzeczy dobrze znane, bliskie i dlatego często nieprawdopodobne w interpretacji utalentowanego autora.

Te drobne zastrzeżenia nie odbierają sztuce wartości, mimo jej operetkowej, w gruncie rzeczy treści. Jest w niej tyle humoru, tyle szczerej, radosnej wesołości, że zastrzeżenia bledną a zostaje posmak miłego, przyjemnego widowiska, które łódzki Teatr Miejski wystawił niezwykle starannie.

Parę książąt rosyjskich zagrali w sposób koncertowy pp. Pelagja Relewicz-Ziembińska i p. Włodzimierz Macherski. P. Ziembińska zaprezentowała kolosalny talent, umiar artystyczny, wdzięk i urodę. P. Macherski nareszcie otrzymał rolę taką, na jaką zasługuje. Z roli księcia stworzył prawdziwy majstersztyk.

Podobnie superlatywami należy pisać o p. Winawerze, niezrównanym socjalistycznym bankierze. Imponującą wyglądała i starannie zagrała jego żonę p. Dunajewska. Wreszcie na wysokości zadania stanęli pp. Szymański, Paszkowska i Składanek oraz Snay i in.

Reżyserja dyr. Wroczyńskiego staranna, wydobyła z widowiska wszelkie możliwości. Oprawa dekoracyjna p. Kudewicza — wspaniała.

St. Sap.

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10,25; 13,00; 14,20; 16,30; 17,40; 18,40; 20,56; 21,40.

DO WARSZAWY: 19,30.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 8.03.

DO OSTROWA (Poznania): 6,15; 9,33; 12,42; 16,07; 19,35; 22,08.

DO KUTNA (Gdyni-Poznania): 1.30; 9,00; 12,57; 16,33; 21,25.

DO WARSZAWY: 2,15; (Łowicz) 7,28; 13,12; 16,13; 19,56.

DO ZDUŃSKIEJ-WOLI: 8,30; 14,10; 18,10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20,08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gwiazdor i kinomanki.
Teatr Popularny — Szczęśliwej podróży.
Teatr Rozmaitości — No, no, Nanette.
Tabarin — Dancing i występy artystyczne.
Adria — Zabawka.
Amor — Człowiek — Małpa.
Capitol — Manowce miłości.
Casino — Papryka.
Corso — Ścigani ludzie.
Czary — King-Kong.
Grand-Kino — Sztuka życia.
Metro — Zabawka.
Mimoza — I. Szpieg w masce. II. Sekret kobiety.
Muza — Miljon na ulicy.
Oświatowy — I. W tajnej służbie. II. W daleki świat.
Palace — Hrabina Monte Christo.
Przedwiośnie — Jej Królewska Mość.
Rakieta — Żona na jedną noc.
Roxy — Życie jest piękne.
Sztuka — Panna Josetta, moja żona.
Tęcza — I. Ostatnia carowa. II. Sekret kobiety.
Zachęta — I. Urwis z Hiszpanji, II. Dziwny dom.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa drzeworytów p. n. Sowiety i Polska.

Wystawa fotografiki w Polskiej YMCA. Piotrkowska 86 od 10-ej rano do 10-ej wiecz.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 marca. Loco 12,35; marzec 12,01; kwiecień 12,06; maj 12,12—12,14.

Liwerpool, 7 marca. Loco 6,62; marzec 6,33; kwiecień 6,31; maj 6,30.

Egipska, 7 marca. Loco 8,98; marzec 8,79; maj 8,74; lipiec 8,72.

Brema, 7 marca. Loco 14,04; marzec 13,63; maj 13,81; lipiec 13,94.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42,00 Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 52,75 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 108,25; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 60,75 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,25; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 46,50; Pożyczka Konwersyjna, m. Warszawy 1926 r. 48,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 49,50.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Dział papierów dywidendowych cechował nastrój mocniejszy, obroty były ożywione.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,75, Lilpop 12,65; Ostrowiec Serja B 24,00; Haberbusch 39,25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14,25—14,75, pszenica jara czerw. szklista 21,50—22,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 34,00—38,00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 7 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,75. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,50—14,75; pszenica 18,00—18,25; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00, żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,75—34,50.

Co zgotować jutro na obiad?

Kapuśniak, ozór na kwaśno z kluseczkami, legumina biszkoptowa.

WINSZUJEMY

Jutro: Wincentemu.
Wschód słońca 6.11
Zachód — 17.23
Długość dnia 11.12
Przybyło dnia 3.28
Tydzień 10

Zimna woda w łazience.

Cztery obrazki z Paryża.

W paryskim Banku Narodowym zjawił się niedawno pewien poważniejszy młodzieniec i wszedł do oddziału wypłaty loterji narodowej. Z szerokiej kieszeni swoich błękitnych spodni rybackich wyjął poplamiony los i chciał zainkasować na podstawie tego losu

miljon franków.

„Matka leży chora w Brest i poleciła mi podać pieniądze".

Urzędnicy obejrzeli podejrzliwie skromnego chłopaka bretońskiego i zbadali skrupulatnie los. Los był prawdziwy. Zatelefonowano do Brest. Przyszła odpowiedź zgodna z oświadczeniem chłopaka. Ale potem sprawa przybrała inny obrót. Dwu agentów policyjnych odwiozło chłopaka wraz z odebranym miljonem

aż do rodzinnej wioski.

A młody chłopak tak się już cieszył, że z miljonem w kieszeni będzie mógł zabawić się w Paryżu! Agenci nie pozwolili mu na to.

* * *

W czasie strajku taksówek paryskich wielkiem wzięciem cieszyły się rzadkie już dzisiaj w stolicy Francji dorożki konne. Do jednego z takich dorożkarzy, stojących ze swoją odwieczną dorożką w jednym z zakątków na placu Pigalle, zbliżył się jakiś przechodzień. Dorożkarz w swoim matowym cylindrze siedział na koźle i palił spokojnie fajkę.

— Niech pan jedzie na place de la Nation! — rzekł przechodzień.

Dorożkarz zlazł sennie z kozła, poklepał swego konia, szepnął mu coś do ucha, potem zwrócił się do przechodnia:

— Bardzo mi przykro, — rzekł — ale ta jazda jest za długa

dla mojej „Nanette".

Nie spodziewa się ona, że przybędzie jeszcze dzisiaj.

I wrócił na swoje miejsce na koźle.

Oryginalną demonstrację przeprowadzili niedawno w Paryżu chłopi z Marroka. Zjawili się oni w ministerstwie kolonij, aby zaprotestować przeciw zbyt wysokim podatkom. Aby jednak pokazać jasno i wyraźnie, że podatnicy „wydarli im z głowy ostatni włos", użyli niezwykłego sposobu. Kazali sobie zgolić głowy do skóry i pojawili się w ministerstwie z łysemi jak kolana czaszkami. Wynalazek ten podobał się bardzo fryzjerom paryskim, którzy rozwinęli żywą propagandę za tą metodą demonstrowania przeciw

zbyt wysokim podatkom.

Zastosowanie tej metody w Paryżu mogłoby im bowiem przynieść poważne zyski.

Przed sądem pokojowym 8 dzielnicy paryskiej zjawiła się niedawno pewna młoda aktorka i dramatycznym głosem zażądała 1.000 franków odszkodowania od właściciela kamienicy, w której mieszka. Ile razy bowiem wraca w nocy z teatru do domu, brak ciepłej wody w łazience. Ponieważ artystka musi się natychmiast gruntownie wykąpać po szminkach i kurzu kulis teatralnych, nie może czekać do rana. Musi więc chodzić codziennie do hotelu i płacić za kąpiel. Właściciel kamienicy zaprzeczył twierdzeniom artystki. Oświadczył, że w łazience jest nawet po północy woda tak gorąca, że można

ugotować w niej prosię.

Ponieważ nie można było pogodzić obu stron, zaproponowano wizję lokalną. Na to oświadczył młody i przystojny sędzia:

— Sprzeciwiam się bo przecież nie mogę o północy badać wody w łazience tej pięknej pani!

— Pour quoi pas? — zapytała artystka z kokieteryjną miną. — Dlaczego nie?

PODSŁUCHANE.

MIĘDZY KOLEŻANKAMI.

— Kupiłam sobie dzisiaj suknię ślubną, bo za dwa tygodnie wychodzę zamąż.

— Czy dobrze trafiłaś?

— Doskonale, dobry materjał nabyty u znajomego kupca po cenie kosztu.

DJAGNOZA.

Do młodego lekarza przychodzi wdówka w średnim wieku, uskarżając się na nerwy. Po dokładnem zbadaniu pacjentki, lekarz mówi:

— Najlepiej byłoby, gdyby pani wyszła znowu zamąż.

— A możeby tak za pana, panie doktorze?

— Niestety, proszę pani, my lekarze tylko przepisujemy lekarstwa, ale zużywać muszą pacjenci.

W SWOJEM KÓŁKU.

Pani Kupściowa pokłóciła się z mężem. Po wyczerpaniu słownych argumentów, małżonkowie przeszli do rękoczynów. Mąż rzucił w żonę wazonem, sam zaś trafiony został wazą z pomidorową zupą. Potem żona chwyciła gipsowe popiersie Szekspira i cisnęła niem w męża.

— Gienia — zawołał mąż. — Póki się bijemy sami, to jeszcze rozumiem, ale nie ścierpię tego, żeby obcy człowiek mieszał się do naszych spraw.

Laboratorjum nowoczesnego alchemika.

Cechowanie metali szlachetnych.

Praca Urzędu Probierczego.

Czem jest w istocie złoto, ten talizman postępu i upadku, błogosławieństwo i przekleństwo, klucz do Sezamu i do piekieł. Od wieków radowało ludzkie oczy i gniotło strasznym ciężarem karki, przelewało krew i dawało chleb, za jego sprawą czyniono dobrodziejstwa i popełniano zbrodnie....

Porzuciwszy ambitne nadzieje zrobienia złota w laboratorjach, ludzie zadowolnić się musieli

oceną stopów złota,

które wymierza się zapomocą próby, wyrażonej w tysięcznych częściach zawartego w stopie szlachetnego kruszcu.

Gdybyśmy nie wiedzieli, ile złota mamy w obrocie, nie potrafilibyśmy się zorjentować w labiryncie życia gospodarczego. Dlatego też większość państw wprowadziła u siebie przymus poddawania będącego w obrocie złota badaniu i oznaczaniu próby

w państwowych probierniach.

Brak państwowego probowania i cechowania w urzędach probierczych i dopuszczenie do obrotu handlowego wyrobów o każdej zawartości kruszcu szlachetnego istnieje tylko w Italji, w Niemczech i w Turcji.

W Polsce złoto oznacza się podług trzech prób: 0,583, 0,750 i 0,960, srebro — 0,800, 0,875 i 0,940. Cechą, wybijaną na wyrobach ze złota jest

głowa rycerza,

na srebrnych — głowa kobiety. Obok umieszczona jest cyfra, oznaczająca próbę. Pozatem istnieją osobne cechy wwozowe (z literą „Z"), zegarkowe krajowe, zlewkowe, lombardowe, wreszcie dla metali nieszlachetnych. Cechowania platyny dotychczas ze względów technicznych nie wprowadzono.

Godła wybija się zapomocą pieczątki, niemal niemożliwej do rozróżnienia gołem okiem o wymiarach 1 mm. kw. Maleńkie, mikroskopijne pieczątki sporządza mennica, zapomocą rycia w maszynie redukcyjnej.

Obecnie pracę tę wykonywuje Państwowy Urząd Probierczy, cechując zarówno nowe i wwiezione z zagranicy wyroby, jak i stare, dostarczone przez lombardy, do których napływa wiele przedmiotów nieocechowanych: pochodzenia nielegalnego, przemyconych i starych.

Prasa probiercza jest nieco podobna do pracy alchemika, ma za przedmiot kuszcze szlachetne, opiera się na specjalnym talencie i wyczuciu, które nie każdemu są dane. Dla złota używa się dwóch prób: zapomocą kamienia

i w ogniu.

Z reguły stosowane jest probowanie na kamieniu probierczym. Jest to zagadkowy kamień i właściwości jego nie można określić na podstawie zwykłych kryterjów mineralogicznych. Na rynku każdy kamień jest szacowany indywidualnie, gdyż każdy ma indywidualne właściwości.

Przyglądamy się pracy probierza z kamieniem. Właśnie przyniesiono mu do wypróbowania złoty pierścień. Probierz musi sobie dobrać iglicę w odpowiednim odcieniu. Złoto ma wiele odcieni, poczynając od czerwonego, kończąc na zielonawym. Dla każdej próby probierz ma iglice w kilkunastu odcieniach, o określonej zawartości czystego złota. Po wybraniu jednej odpowiadającej zupełnie odcieniowi badanego przedmiotu, pociąga po szorstkiej powierzchni kamienia pierścieniem, a obok iglicą. Pozostają dwie złote rysy. Rysy te przekreśla następnie w poprzek pendzelkiem, umaczanym w odpowiednim odczynniku chemicznym: chlorku złota, albo kwasie azotowym. Kwas działa energiczniej na uboczne stopy. Im mniejsza zawartość złota, tem szybciej i mocniej stop czernieje. Różnice tę można zaobserwować wzrokowo. Na podstawie porównania probierz określa, o ile pierścień zawiera mniej lub więcej cząstek złota, od iglicy o próbie dokładnie znanej i w ten sposób

ustala dlań półbę.

Zdolny probierz potrafi w ten sposób określić zawartość złota w stopie z dokładnością do 2 prób. Naogół jednak dokładność nie przekracza 5 prób. Wszelkie stopy, o zawartości niższej od minimalnej, dopuszczonej przez przepisy próby,

są przymusowo niszczone.

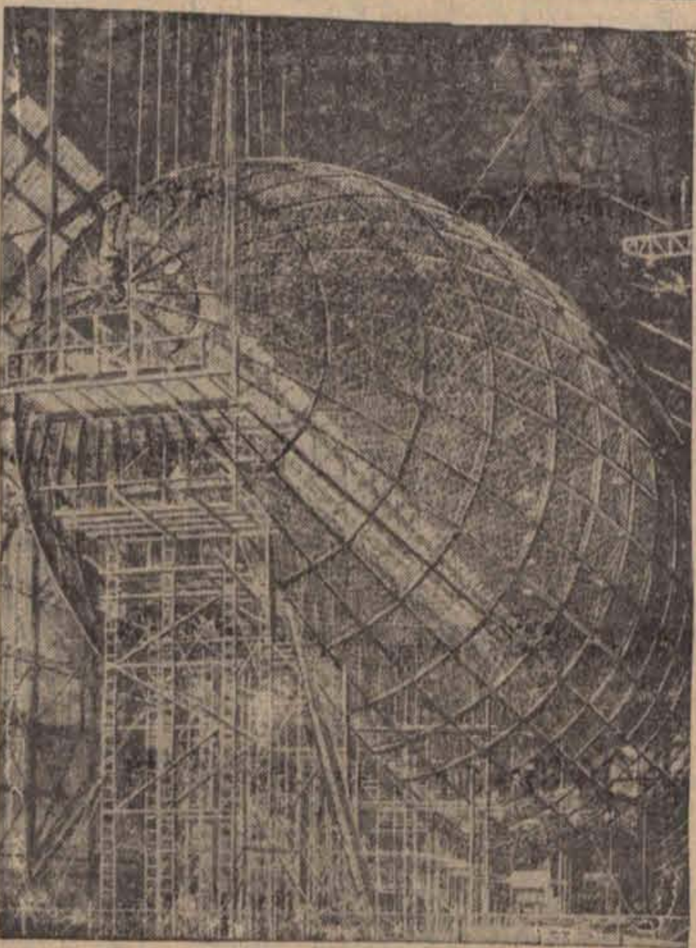
Jeżeli chodzi o większą dokładność do 1 próby trzeba użyć próby w ogniu. W tym celu należy zeskrobać z przedmiotu do pół gr. materjału. Dodaje się do tego srebra, zawija w papier ołowiany i kładzie na maleńki tygielek szamotowy. Tygielki wędrują do piecyka, gdzie następuje proces t. zw. kupelacji w temperaturze około 1.000 st. Ołów ma tę właściwość, że stapiając się, wyciąga całą „ligatmę" — czyli metale nieszlachetne i wsiąka razem z nią w tygielek. Na powierzchni pozostała maleńka błyszcząca kulka, t. zw. „królik", czyli czysty stop srebra ze złotem. Probierz chwyta „królika" szczypcami zdejmując z tygielka i wrzuca do retorty, gdzie wygotowuje w kwasie azotowym. Po opłókaniu, wysuszeniu pozostaje czyste złoto.

Srebro bada się chemiczną metodą zapomocą „miareczkowania". Na próbkę stopu srebrnego probierz oddziaływuje odczynnikiem chemicznym (kwasem), dolewając go ostrożnie, po troszeczku, do chwili, kiedy roztwór pociemnieje przez reakcję. Wówczas należy sprawdzić, jak wiele odczynnika trzeba było użyć do wywołania reakcji i na tej podstawie ustalić zawartość czystego srebra.

Praca probiercza jest trudna

i wyczerpująca, wymaga dobrego dziennego światła, dobrych oczu, a nadewszystko — talentu, z którym trzeba się urodzić.

—xx—



Nowy olbrzym powietrzny przed wykończeniem.

Szkielet olbrzymiego sterowca „LZ 129", którego rozmiary przewyższają o połowę największy sterowiec świata „Akron". „LZ 129" zostanie latem oddany do użytku linji Europa — Ameryka.



Kury i indyki

najczęściej są dotknięte gruźlicą.

Według najnowszych badań naukowych jest również człowiek wrażliwy na gruźlicę drobiu. Choroba przenosi się w pierwszym rzędzie na ludzi przy czyszczeniu chlewów, przez środki żywnościowe, jak np. sałaty, rzadziej przez mięso, które spożywa się gotowane lub pieczone. Natomiast mogą jaja zawierać zarazki gruźlicy, które jedynie przez długie gotowanie

mogą być zabite.

Najczęściej dotknięte są gruźlicą kury i indyki, najbardziej gęsi.

Bandyta najlepszym szpiegiem Anglji.

Niezwykła karjera opryszka.

Sąd karny w Aleksandrji skazał na 5 lat więzienia za zawodowe przemycanie opium niejakiego Husseina - El - Geretli, jednego z najniebezpieczniejszych bandytów Egiptu.

Przed wojną światową, w ciągu szeregu lat władze angielskie bezskutecznie uganiały się za Husseinem, którego posądzano o rozbój na drogach publicznych, **zabójstwo kilku żandarmów** i liczne napady bandyckie na osiedla fellachów. Nieuchwytny bandyta, znający świetnie pustynie i góry, zręcznie ukrywał się i kontynuował swoją przestępczą działalność.

Po wybuchu wojny Anglicy wykorzystali niezwykłe zdolności Husseina i zaproponowali mu przez schwytanych i wypuszczonych na wolność członków jego bandy, pełną amnestję wszystkich jego przestępstw. Wzamian za to słynny rozbójnik musiał poświęcić się

szpiegostwu na korzyść Anglji.

Herszt złoczyńców zgodził się na tę propozycję i oddał brytyjskim władzom wojskowym wielkie przysługi. W szczególności zaś, dzięki doskonałej znajomości wybrzeży Morza Śródziemnego, bandyta niejednokrotnie wykrywał miejsca potajemne, w których ukrywały się niemieckie łodzie podwodne.

Jeżeli niemiecka podwodna flota utraciła w Morzu Śródziemnym podczas wojny najlepsze swe jednostki, to jedyna zasługa Husseina - El - Geretli.

Po wojnie wszystko wróciło do stanu pierwotnego — bandyta powrócił do swego poprzedniego fachu, zaś policja, nie związana żadnemi obietnicami w stosunku do jego przyszłych czynów, znów rozpoczęła polowanie na niego.

Wreszcie Hussein niedawno został schwytany, gdy przewoził motorówką narkotyki na sumę

1 1/2 miljona franków.

Sąd zgodnie z poprzednio zawartą przez władze umową z rozbójnikiem wcale nie rozpatrywał jego licznych przestępstw, lecz za cały szereg udowodnionych operacyj przemytniczych skazał go na najwyższą karę, ustaloną przez prawo za te przekroczenia — mianowicie na 5 lat pozbawienia wolności.

J. K.

Piękna tancerka wyrzeka się Stawiskiego.



Artystka wiedeńska Rita Georg, której **nazwisko łączono z aferą Stawiskiego, stawiła się dobrowolnie do sędziego śledczego, aby udowodnić swoją niewinność.**

Katar i grypę

można przenosić za pośrednictwem potraw.

„Journal of american medical association" podaje sensacyjne wyniki badań Blissa i Longa nad przenoszeniem kataru i banalnych „chorób z przeziębienia" za pośrednictwem potraw.

Jak dotąd, nie wiemy dużo o przyczynie banalnego kataru, na który niemal każdy z nas parokrotnie w roku choruje. — W ostatnich dopiero czasach badacze amerykańscy zabrali się energicznie do pracy w tym kierunku i dziś zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że banalny katar wywołany jest „virusem" czyli

zarazkiem bardzo małym,

niewidocznym nawet pod najsilniejszem powiększeniem.

Przypuszczano dotąd, że katar przenosi się z osób chorych na osoby zdrowe jedynie w sposób bezpośredni, to znaczy przy kichaniu, mówieniu z bliska twarzą w twarz — w sposób zaś pośredni co najwyżej przez brudną chusteczkę do nosa (zanieczyszczoną chorym i zakażonym śluzem nosa, plwociną etc.).

Dziś posunęliśmy się o krok dalej w tym kierunku. Mianowicie wyżej wspomniani badacze amerykańscy: Bliss i Long, udowodnili po raz pierwszy, że „choroby z przeziębienia" mogą być również przenoszone za pośrednictwem zakażonych pokarmów.

Obaj badacze zamknęli na przeciąg trzech miesięcy pod najściślejszą kontrolą, w izolowanych, aseptycznych klatkach, piętnaście szympansów. Prze te trzy miesiące małpy pozostawały w zupełnem odosobnieniu od świata zewnętrznego. Dostawały pożywienie ściśle pozbawione zarazków. Żadna chora, kaszląca lub kichająca osoba, nie zbliżała się do małp.

Zwierzęta pozostały w tych warunkach bez wyjątku

zupełnie zdrowe

i żadne z nich w stanie tym nie „przeziębiło" się, nie dostało kataru ani też nie kaszlało. Po tym wstępnym okresie czasu przystąpiono do właściwego doświadczenia: Jeden z asystentów, który właśnie „przeziębił się" i dostał banalnego kataru, zajął się, bez żadnych ostrożności, przygotowaniem codziennego obiadu dla małp. Kichnąwszy przy tej sposobności parokrotnie potężnie w poustawiane na tacy miski, zakaził w ten sposób również i znajdujące się w nich potrawy. Spełniwszy w ten sposób swoją rolę, oddał „zakażone" potrawy służącemu. Ten zaniósł, jak codziennie, obiad głodnym szympansom.

Skutki nie dały na siebie długo czekać. Po upływie 48 godzin 5 małp dostało ostrego kataru i lekkiej gorączki. Dwie małpy zaczęły kaszlać.

W ten sposób udało się po raz pierwszy stwierdzić w sposób niewątpliwy, że katar i inne banalne objawy tak zwanych „chorób z przeziębienia" przenosić się mogą z osób chorych na ludzi zdrowych nietylko bezpośrednio, ale również i za pośrednictwem zakażonych potraw.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.